

# Pierwszy prawdziwy sukces reformy Gowina?

Kontrowersje wokół „reformy Gowina”, jak zwykle nazywa się nową ustawę o szkołach wyższych, zataczają coraz szersze kręgi. Krytyczne stanowisko względem wprowadzanych zmian weszło już do kanonu „poprawności politycznej” oraz dobrego tonu rozmów toczonych w salach i na korytarzach polskich uczelni. Wyrok został wydany, chociaż pewno jest jeszcze zbyt wcześnie, aby w sposób odpowiedzialny wyrokować o skutkach proponowanych zmian. Trudno wykluczyć, że niektóre z nich mogą mieć pozytywny skutek „on the long run”, ale trudno też zaprzeczyć, że są takie, które mogą dzisiaj wydawać się szokujące. Przynajmniej dla starców takich jak ja, a także nieco młodszych, którzy zmian w ogóle nie lubią. Na szczęście mogą spoglądać na to zamieszanie z pewnego dystansu, bo przecież nie będę już musiał stosować się do nowych zasad, ani ich realizować. Toteż brak mi emocjonalnego podejsca do tej sprawy, która tak bulwersuje wielu moich kolegów. W rezultacie (mea culpa) nigdy nie zdobyłem się na porządne przeczytanie tekstu ustawy, co (jak wiadomo) daje mi przewagę w dyskusji, chociaż właściwie powinno z niej wyłączyć. Na usprawiedliwienie dodam, że pewno nie jestem jedynym, a w dodatku wydaje mi się, że większość przepisów – dzisiaj kontestowanych – zostanie po pewnym czasie „obłaskawiona” i w praktyce okaże się mniej uciążliwa. Takie efekty widzieliśmy już niejednokrotnie i można sądzić, że i tym razem nie będzie inaczej. Polacy są wszak bardzo innowacyjni, większość ludzi pracujących na uczelniach jest rozsądna, a „lawina bieg od tego zmienia, po jakich toczy się kamieniach”.

Nie wchodząc więc w (przejsiowe?) kłopoty, jakie dostosowanie się do nowych przepisów może w codziennym działaniu sprawić władzom oraz pracownikom uczelni i studentom (napisano już o tym wystarczająco wiele), chcę – jako człowiek przekorny – wskazać na pierwszą jaskółkę SUKCESU reformy: oto po raz pierwszy udało się wyłonić uczelnie „badawcze”.

Od chwili bowiem, gdy usłyszałem o planach „reformy Gowina”, było dla mnie jasne, że jedynym jej naprawdę istotnym rezultatem, wartym całego zamieszania, może być właśnie utworzenie w Polsce kilku świetnych uczelni, które potrafią konkurować z najlepszymi uczelniami na świecie. Konieczność takiego posunięcia uzasadniałem już kilkakrotnie i nie chcąc się powtarzać, powiem krótko: chodzi o umożliwienie najzdolniejszym młodym Polakom studiowania na odpowiednim poziomie w kraju, bez konieczności poszukiwania dobrych uczelni za granicą. Muszą to więc być uczelnie, których ukończenie daje gwarancję solidnej wiedzy,

a przede wszystkim wysokiego poziomu intelektualnego. Czyli uczelnie, gdzie studia są wysokiej jakości, ale trudne, o dużych wymaganiach, bez taryfy ulgowej.

Próby tworzenia takich uczelni były już podejmowane i – jak dotąd – kończyły się niepowodzeniem, głównie przez opór naszego środowiska, które niechętnie widzi „odejście od demokracji” w nauce. Nareszcie udało się więc zrobić pierwszy krok w tym kierunku. Bo to faktycznie tylko pierwszy krok, a do osiągnięcia celu droga długa i wyboista. Ale – jak mówią Chińczycy – nawet najdłuższa droga zaczyna się od pierwszego kroku, więc trudno nie pochwalić tego niewątpliwego sukcesu reformy. Teraz jednak rzecz w tym, aby nie osiąść na laurach. Wybrane uczelnie otrzymały pewien zastrzyk finansowy, co powinno pomóc im w dalszym rozwoju. Mam nadzieję, że to nie koniec i że strumień finansowy będzie systematycznie narastał. Ale trzeba pamiętać, że to tylko jeden – chociaż bardzo ważny – element, niezbędny dla zbudowania znakomitej uczelni. Absolutnie fundamentalne jest jeszcze pokonanie dwóch barier wewnętrznych: (i) zaściankowej niechęci do ściągania najlepszych dostępnych pracowników oraz (ii) oporu wobec selekcji studentów już na wstępie, a potem w czasie studiów, tak aby studia kończyli jedynie ludzie naprawdę wysokiej klasy. Tylko w ten sposób uczelnia może zbudować prawdziwą reputację.

Aby jednak uczelnie „badawcze” mogły podjąć takie działania, trzeba też na nowo przemyśleć system oceny ich pracy i związane z tym finansowanie, tak aby mogły samodzielnie decydować o swojej polityce i to przez rozsądnie długi okres. Bo uczelni najwyższej próby nie buduje się z dnia na dzień. Oczywiście nie mam gotowej recepty, jak to zrobić, ale wydaje mi się, że zapewne trzeba będzie zaadaptować sposób zastosowany przy ich wylanianiu. Czyli odejść od (automatycznych) wskaźników ilościowych, zamieniając je na ocenę jakościową. Najlepiej typu peer review, z udziałem ekspertów spoza Polski. Dla dziesięciu uczelni nie jest to, myślę, nierealne.

Opracowanie rozsądnych zasad oceny to, rzecz jasna, zadanie trudne, wymagające wysiłku i dobrych pomysłów. Niemniej absolutnie konieczne. Toteż Resort Nauki winien zająć się nim niezwłocznie, najlepiej wspólnie z zainteresowanymi uczelniami. Od właściwych rozwiązań zależy prawdopodobnie sukces lub porażka idei uniwersytetów badawczych, a więc i całej „reformy Gowina”.

Dlatego w tytule tego felietonu pozostawiłem pytańnik.

ANDRZEJ BIAŁAS



PRZYSZŁY TYDZIEŃ  
W PAU

Konferencje, Sesje, Imprezy...

PAUza Akademicka – [www.pauza.krakow.pl](http://www.pauza.krakow.pl) – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

**Rada Redakcyjna:** Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

**Redakcja:** Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej M. Kobos, Piotr Malecki, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

**Adres do korespondencji:** Polska Akademia Umiejętności, 31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: [pauza@pau.krakow.pl](mailto:pauza@pau.krakow.pl)

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.